GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 131. W Poniedziałek dnia 9. Czerwca. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 26. Maja.

Berlińska Gazeta kościelna donosi: Odbyte dn. 21. zgromadzenie nowo-kościelnéj gminy było jak najburzliwsze. Drugi przełożony, Dr. Dethier i przełożony Madler zrzekłszy się swych funkcyi, zupełnie się cofnęli. Wniesiona w celu pojednania ze strony partyi protestującéj propozycya (ułożona d. 16. Maja) zawierała 14 paragrafów z apostolskiém wyznaniem wiary. W końcu wyrażono: »Duchowni nasi mają być apostolsko-święceni, ale z Biskupem swoim stósownie do ustawy takie zajmować stanowisko, żeby byli ojcami i sługami gmin, nie zaś ich ciemiężycielami i panami.« Tłumaczonéj przez pana A. M. Müller biblii i katechizmu jego dla użytku szkół i kościołów nie przyjmują; nareszcie żądają, aby powyższe wyznanie wiary, oraz owe 14 paragrafów w pismach publicznych do powszechnéj wiadomości podane zostały. Już przy odczytaniu tych dwóch punktów odezwały się głosy: »Wszakże to zawsze też same stare rzeczy!« Nie doszli do żadnego roztrząsania, tém mniéj do porozumienia. Duchowny Pribil ani głosu zabrać nie mógł, musiał nie słuchany wyjść z sali. Nowy ksiądz Brauner powiedział tylko z lękliwością, że się na konsylium Lipskie zobowiązał i ono podpisał, że więc od niego odstąpić nie może. Tymczasem duchowny Pribil o potrzeby protestującéj części gminy staranie mieć chce. Wielu członków gminy, mających więcéj rozwagi i wyrozumiałości postanowiło na zgromadzenia te wcale nie uczęszczać.« — Gazeta Vossa twierdzi, iż nareszcie na tém stanęło, aby tymczasem o wyznanie wiary wcale nie debatować; ale gaz. Powsz. lipska powiada, że się zgromadzenie rozeszło nic zgoła nieuradziwszy. Głównoprotestujący, zdaniem których wyznanie lipskie zanadto niepewne wszelkiemu indyferentyzmowi wrota otwiera, należą do rzędu robotników, podczas kiedy Mauritius Müller, obiecujący nowe tłumaczenie pisma świętego, jest referendaryuszem przy sądzie miejskim. W Hanau, gdzie w ostatnich czasach téż gmina tak nazwana nowo-katolicka powstała, zgromadzeniu przeszło z 600 osób składającemu się, rzemieślnik jeden przewodniczył. Oprócz proboszcza Grabowskiego z pod Chełmna, miał téż Dr. Carové w Frankforcie n. M. przyłączyć się do dyssydentów.

W Bydgoszczy, gdzie dnia 13. Maja w obec 1500 osób gmina tameczuych dyssydentów pierwsze swe odbyła nabożeństwo a to w kościele ewanielickim patronatu królewskiego, prof. Zenkowicz z Torunia pełnił funkcye księdza. Wielu członków magistratur królewskich i miejskich było na tém nabożeństwie obecnych; seminarzyści śpiewami swémi towarzyszyli mszy; katolicki major Schreiner

bandę muzyczną batalionu swego do kościoła posłał, żeby tam przygrywała. — Professorowi Schreiber w Fryburgu rząd badeński oświadczył, żeby miewania prelekcyi zaprzestał, dopóki o skutkach jego odstrychnięcia się od kościoła władza nie zadecyduje. Wikaryat generalny Biskupi w Trewirze starego katolickiego księdza Licht, ponieważ się wzbraniał odwołać i stawić się osobiście przed wikaryatem, w zleceniu Biskupa degradował i z wspólności kościoła katolickiego wyłączył.

Na odbytém dnia 21. Maja w Królewcu zgromadzeniu towarzystwa głównego Gustawa Adolfa, na które z 15 towarzystw 30 deputowanych przybyło, na pytanie wniesione przez towarzystwo centralne lipskie, ażali zakłady Gustawa Adolfa separatystom katolickim zapomóżki dawać mają, większością 18 głosów przeciw 8 odmówną dano odpowiedź.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Petersburg w Maju. — Roczniki wojny kaukazskiéj obfitują w czyny bohaterskie i trzeba tylko żałować, że tak mało o nich słyszeć można. Następujący czyn opowiedział nam jeden z wojskowych, który sam wojnę tę odprawił. »Skały Kaukazu zaległa ciemna noc Grudniowa, a z rozpadlin wyziewy wzbijały się w górę. Waule (wsi) Tszirach i w fortecy tegoż samego nazwiska w Chanacie Kurachskim (który znajduje się pod opieką ruską) wszyscy mieszkańcy byli już w głębokim śnie pogrążeni. W tem miejscu znajdował się batalion aszperońskiego pułku grenadierów. Odgłos tylko kiedy niekiedy powtarzał wołanie straży z maléj twierdzy i tentent koni kozaków, którzy runt odbywali. Nagle w okolicy odezwało się strzelanie z ręcznéj broni i nakształt wichru wypadli z gór dzicy Lesgijczycy i rzucili się na wioskę. Rozpoczął się bój krwawy. Osiemdziesięciu grenadyerów śpiących jeszcze w koszarach rozsiekano, reszta broniąc się uległa przemocy. Wielu uciekło szukając w twierdzy schronienia. Chorąży Tszerbinin słyszał z domu, w którym mieszkał, wściekłe krzyki Lesgijczyków, jęki kobiet i dzieci. Pełen odwagi wybiegł na pole, zebrał wołaniem swojem 50 rozproszonych grenadyerów, rzucił się w najgęstsze tłumy nieprzyjaciół, a widząc, że od twierdzy jest odciętym przerznął się z szablą w ręku na czele swego orszaku aż do wysokiego kamiennego minaretu, gdzie życie swoje drogo sprzedać zamyślał. Po trupach nieprzyjaciół idąc, doszedł nareszcie do swego celu. Słońce wschodzić zaczęło i oświeciło wieś krwi pełną i okropne położenie oblężonych w twierdzy i minarecie. Więcéj niż 12,000 Lesgijczyków pod dowództwem sławnego Surchai-Chana z Kusukumuiku otoczyło Rossyan ze wszystkich stron. Żadna kula strzelców Tszerbinina nie chybiła, lecz i niejedna z kul nieprzyjacielskich przedarła się przez rozpadliny minaretu i zabiła niejednego Rusina. Kapitan Owetszkin zrobił z twierdzy dwie wycieczki, aby kamratów swoich uwolnić z minaretu. Wracaj sobie nazad, wołał nań odważny Tszerbinin, oszczędzaj twych ludzi, abyś twierdzy mógł bronić, ona bowiem ojczyznie potrzebniejsza niż moje życie, ja się już na śmierć poświęciłem. Nareszcie Lesgijczycy wyłamali bramę minaretu, wpadli doń i sztyletami swemi powalili tych na ziemię, którzy im się opierać chcieli. Potem rzucili się na wąskie schody, lecz tam u góry stawił im Tszerbinin czoło z swymi ludźmi. Każdy łeb nieprzyjacielski który się do nich zbliżał spadł rozpłatany. Lesgijczycy widząc, iż życie swych wojaków nadaremnie narażają, zaprzestali szturmu i zaczęli wieżę podkopywać. Niemając ani kropli krwi, aby język swój ochłodzić, pośród trupów i umierających bronił się jeszcze Tszerbinin przez dwa dni. Trzeciego dnia zapadł się minaret. Rozjuszeni Lesgijczycy wyciągnęli na półżywego młodego wojaka z pomiędzy gruzów, rozerznęli mu ikrę, wyrwali mu żyły, słowem zamęczyli go powoli na śmierć przed oczyma oblężonych w twierdzy żołnierzy. Tak umarł Tszerbinin w młodym swym wieku wzór męztwa dla całego wojska swéj ojczyzny. Twierdza Tszirach otoczona przez nieprzyjaciół wystawioną była w czworobok, na wszystkich czterech rogach miała okrągłe bastiony i na murach strzelnice. Mimo rzęsistych kartaczowych strzałów zbliżyli się Lesgijczycy do twierdzy, skoczyli w fossę i przycisnęli się tuż do muru. Zaczęła się w tedy okropna walka. Rossyanie zabijali lecz niemniéj na siłach tracili. Kilka razy kusili się nieprzyjaciele do szturmu, lecz zawsze ich z wielką stratą odparto, chociaż strata oblężonych także znaczną była. Wycieczki odważne wprawdzie ale nadaremne powiększyły jeszcze liczbę ofiar. Oficerowie dawali żołnierzom przykład pogardy życia; walczyli oko w oko pierś w pierś z nieprzyjacielem. Wszyscy też legli wyjąwszy kapitana Owetszkina który ranny w nogę, miał tylko jeszcze 100 ludzi, i tych poczęści zrąbanych. Każda chwila pogarszała położenie nie-

szczęśliwéj garstki. Już trzy dni trwało oblężenie, a ruscy żołnierze nic dostali jeszcze ani kropli wody, aby pragnienie swoje ugasić i obmyć rany. Kilku z nich nocą ośmieliło się spuścić się z murów i zaczołgać się do pobliskiego zdroju, ale mało kto z nich powrócił. Już kule się kończyć zaczęły. Lesgijczycy wezwali ich kilkakrotnie, aby się poddali, lecz wszystkie takowe wezwania zostały z pogardą odrzucone. Nareszcie zupełnie już wycieńczoną będąc zaczęła załoga chwil kilka myśleć nad postanowieniem poddania się, ale Owetszkin wystąpił między nich i rzekł: »Koledzy i Ja z wami dzielę sławę i nieszczęście, razem z wami otrzymałem rany moje, ja was zawsze naprzód prowadziłem i nigdym was uciekających nie widział. Nie czyńcie mi téj sromoty, abym teraz przy schyłku mego życia miał was widzieć, jako tchorzów, bezbronnych, w ochydnéj niewoli. Jeśli niechcecie rozkazów moich słuchać, to słuchajcie przynajmniéj prożby: zabijcie waszego dowódzcę, jeśli już z wrogiem walczyć niechcecie. »Jakby świeży duch wstąpił w żołnierzy, schwycili za oręż i przysięgli walczyć do upadłego. Na nowo zaczął się ogień z dział i ręcznéj broni. Tak minął dzień czwarty. Na końcu tego dnia zemdlał bohaterski Owetszkin osłabiony znaczną krwi stratą. Wtedy jeden z sierzantów starszych namawiać zaczął żołnierzy, aby się poddali. Wystawiwszy im ich położenie w najokropniejszych kolorach, kazał im wybierać między śmiercią chorążego Tszerbinina i niewolą u nieprzyjaciół. Owetszkin usłyszał to w swym sennym letargu, porwał się ile jeszcze miał siły, rzucił sierzanta na ziemię, i zawołał: zwiążcie tego gałgana, kto mówi o poddaniu, z méj ręki umrze; teraz zanieście mnie do armaty. Starą ręką chwycił za lon't i sam wystrzelił na wrogów. Niezliczona moc kul wypadła na niego; dwie trafiły go w bok, jedna w ucho; Owetszkin padł koło muru a obok niego jego dzielni towarzysze. Lesgijczycy znów zabierali się do szturmu, zguba dzielnych obrońców była oczywistą; Otóż nagle z dala widać błysk bagnetów rossyjskich, a z zagóry wyszedł pułk kozaków. Lesgijczycy uciekli, a chorągwie carskie powiewały nad bohaterami, którzy się na śmierć poświęcili. Tylko ich jeszcze 70 zostało z całego batalionu, między nimi ich dzielny kapitan. Gorale mają zwyczaj wynoszenia swych trupów z pola bitwy, tą razą zostało 1500 trupów. Nadciągający posiłek należał do korpusu generała Madatowa. Kapitan Owetszkin dostał od Cara order świętego Włodzimierza i został majorem.

Francya.

Z Paryża, dnia 31. Maja.

Król przybywszy wczoraj w południe z Neuilly do Tuilleryjów przewodniczył radzie ministrów, na któréj téż, jak powiadają, p. Guizot był obecnym. Hr. Salvandy téż już wyjeżdża, ale ciągle tak jest słaby, że go do powozu wnosić muszą. — Konstytucyonista donosi, że królowi wczoraj wieczorem kopią aktu abdykacyjnego Don Carlosa*) przedłożono i że tenże dzisiaj do publicznéj podadzą wiadomości. Rzeczona gazeta krok ten niespodziany tłumaczy sobie w ten sposób, że albo projekt ślubny między krolową Izabellą i synem Don Carlosa do skutku przyjdzie, albo że pretendent sprzykrzył sobie nareszcie nudy wygnania swego w Bourges, ile że rząd dla uprzyjemnienia pobytu jego tamże nic zgoła nie uczynił.

Izba deputowanych uchwala dla marszałka Bugeaud na rok bieżący ilość rzeczywistą armii wynoszącą 82,000 ludzi, 15,513 koni, 7532 Arabów w służbie francuzkiéj — ogółem sił zbrojnych 105,045 ludzi z budżetem przeszło 110 milionów: oprócz tego 200,000 fr na tajne wydatki.

Pogłoska w niektórych gazetach zawarta, że syn Hieronima Bonapartego uzyskał pozwolenie odwiedzenia Ludwika Napoleona w Ham, nie ma żadnéj zasady. Korresponduje on jednak z więźniem i stara się o jego uwolnienie.

W miesiącu Lipcu roku zeszłym przybył do Paryża poseł państw Ameryki środkowéj Nicaragua i Honduras, by uzyskać dla tychże protektorat Francji. Poseł ten, pan Castellon, dotąd jeszcze tutaj się znajduje, ale misja jego jeszcze żadnego skutku nie osiągnęła. Constitutionnel powstaje teraz na to, że dotąd jeszcze nie wysłano floty francuskiéj dla zatknięcia trójkolorowéj flagi w państwach łączących Amerykę Północną z Południową. W tém wachaniu widzi tylko lękanie się Anglji. Dla tego kreśli następny obraz stanu Ameryki środkowéj w czasie odjazdu pana Castellon do Paryża z żądaniem protektoratu. »Anglija na ostatnim krańcu półwyspu Yukatan, na północy tych państw, posiada territorium małéj rozległości, zamieszkałe przez 5000 kolonistów angielskich, któremu nadała tytuł osady Honduras. Długo opierano się pretensjom Anglji do tego territorium; ponieważ jednakże tylko Hiszpanija tym roszczeniom się opierała, rychło więc o tém zapomniano, a Anglija też owe 62 mile kwadratowe powiększyć zapragnęła. Rząd

*) Patrz poniżéj Hiszpania.

angielski podniósł naczelnika Moskitos, jednego z tych licznych pokoleń indyjskich, które po lasach Ameryki koczują, do godności króla; ustanowił dlań listę cywilną, składającą się po większéj części z artykułów żywności i barylek rumu; uznał prawa tego monarchy do znacznéj części kraju, zobowiązał się, że inne mocarstwa jego władzę uznają, pod tym jednakże warunkiem podjęto się tego wszystkiego, że król Moskitos odstąpi Anglji swych praw i koronę swą odprzeda na rzecz królowéj Wiktorji i jéj potomków. Zapewne spadek ten rychło będzie mógł być odebranym, bo król Moskitos cały dzień jest pijany rumem. Tymczasem państwa Honduras i Nicaragua graniczące z Moskitos, zostały pokrzywdzone przy owém rozdaniu gruntu, mają one pretensje do pewnych części kraju, zostających pod władzą króla Moskito. Taki był początek sporu, w skutek którego pan Castellon został wysłany do Paryża. Do tego przyłączyły się jeszcze inne spory, aż Anglija przystąpiła do oblężenia portu San Juan de Nicaragua. — Port ten chętnieby ona uważała jako należący do posiadłości króla Moskitos, ponieważ stanie się on nader ważnym jak tylko projekt przecięcia kanałem międzymorza Panama zostanie do skutku doprowadzonym. Skutkiem tych okoliczności państwa Nicaragua i Honduras zwróciły się do Francji, prosząc o protektorat, ponieważ same nie mogą obronić swéj niezależności.

— Dyrektorowie kass oszczędności odbyli swoje ogólne zebranie, na którém złożono rachunki za rok 1844. Pokazuje się z tego, że w roku upłynionym złożono w kassach oszczędności 46,940,000 fr., żądano zwrotu za 39 miljonów 677,000 fran., przewyżka wynosi więc 7,275,000 fr., i wraz z pozostałemi po koniec r. 1843. składkami czyni 112,061,000 franków. W końcu roku 1843. liczba składających wynosiła 73,000, a w roku zeszłym 35,750 osób złożyło w przecięciu po 174 franków na osobę.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 28. Maja.

Dublin Evening Mail zawiera doniesienia z Cavan i Leitrim, opisujące te hrabstwa jako będące w stanie formalnego buntu. Jeden list z Cavan obejmuje następujące nowiny: »Z ubolewaniem muszę Panu donieść, że zbrodnie u nas i w hrabstwie Leitrim w zatrważający sposób się mnożą. Zabójstwa i łupiestwa codziennie się wydarzają. Pomimo dozoru licznéj policyi przeciągają mocne hufce, w broń palną opatrzone, kraj cały, wdzierają się do domów, zabierają broń, zniewalają do bezprawnéj przysięgi i dopuszczają się na mieszkańcach najokropniejszych katuszy. Rozkazują, aby dzierżawców, oddalonych już przed laty, znowu przywołano i grunta im oddawano; żądają zniżenia czynszów dzierżawy, zakazują przedaży żywności nad pewne przez nich oznaczone ceny, zabraniają policyantom pełnić rozkazy dotyczące wybierania zaległości — a to wszystko pod zagrożeniem kary śmierci. Dość urągają się bezecnie z praw krajowych, i ani życie ani własność spokojnego obywatela nie jest więcéj bezpieczną. Rząd powinien zawczasu baczne zwrócić oko na ten stan zawichrzenia i zaburzeń i sprężystych chwycić się kroków dla przytłumienia tych bezprawi. Kraj pełen nierejestrowanéj broni a popełnione zbrodnie po części stąd pochodzą, że ofiary widząc hultajstwo uzbrojone, wolą spokojnie dać się znieważać i dręczyć, aniżeli przez skargi publiczne na pewną śmierć się narażać. Podług mego zdania kraj tylko przez to może być ocalonym, że milicye do broni wezwą i prawo wojenne ogłoszą. Czujność policyi zbrodniom zapobiegać nie może; bo zbójca zawsze potrafi doczekać się sposobności ugodzenia swéj ofiary i uchodzi zwykle bezkarnie, ponieważ trwoga powszechna do tego stopnia dochodzi, że nikt się nie odważa hultaja przytrzymać, chociaż są gromady świadków czynu.« — Times dołącza do tego doniesienia uwagę, że środki pojednawcze dotychczas więc do przywrócenia porządku w niespokojnych obwodach Irlendyi mało jeszcze się przyczyniły.

W ludném, fabryczném mieście Scheffield (jakeśmy już donieśli) kilka wydarzyło się przypadków c h o l e r y a z y j a t y c k i é j a jedna osoba już na nię umarła. Powstanie zarazy następującéj przypisują okoliczności. Wszystkich tych, co w r. 1832. gdy cholera w Anglii się srożyła, w Scheffield ofiarą zarazy się stali, pochowano na wzgórzu nie daleko miasta, gdzie piękny wystawiono pomnik. Miejsce to, już to dla tego pomnika, już to dla ślicznego ztamtąd widoku, często i licznie zwiedzano; tam też w drugie święto Zielonych świątek dzieci z domu ubogich na spacer poprowadzono. Wkrótce po ich powrocie jeden chłopiec, lat 12 mający, zapadł na cholerę która z wszelkiemi zjawiskami rozwijając się w kilka dni chłopczynę o śmierć przyprawiła. Aż do wtorku t. j. w ciągu 8 dni, 8 osób zachorowało; dom ubogich zamknięto: całe miasto w wielkiéj obawie; zdaje się wszelako, że zaraza daléj się nie szerzy.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 30. Maja.

Dziennik legitymistyczny »la Mode« udziela następujących dokumentów o zrzeczeniu się Don Karlosa:

I. List Króla Karlosa V. do Xiążęcia Austuryjskiego. »Synu kochany. Umyśliwszy usunąć się od spraw politycznych, postanowiłem zrzec się praw moich do korony i przelać je na Ciebie. Posełam Ci tedy akt mojéj abdykacji, którego użyć możesz w przychylnéj porze. Błagam Boga, by Ci użyczył szczęścia do przywrócenia pokoju i zgody w naszéj nieszczęśliwéj ojczyznie i zapewnienia tym sposobem szczęśliwości wszystkich Hiszpanów. Z dniem dzisiejszym przyjmuję tytuł Hrabi Molina, którego odtąd używać będę. Bourges, dn. 18. Maja 1845. — Podp. Carlos.«

II. Dokument zrzeczenia się Don Karlosa V. »Gdy przy skonie mojego ukochanego brata i pana, Króla Ferdynanda VII., powołała mnie Boska Opatrzność na tron hiszpański, powierzając mi zbawienie ojczyzny i szczęście Hiszpanów, upatrywałem w tém święty obowiązek; a przeniknione uczuciami chrześciańskiéj uległości i zupełnéj ufności w Bogu poświęciłem byt mój temu ciężkiemu dziełu. W obcym kraju, jak w obozach, na tułactwie, jak na czele moich wiernych poddanych, a nawet w samotni więzienia, pokój monarchji był jedynem mojém życzeniem, był celem moich usiłowań i mojéj wytrwałości. Wszędzie i zawsze drogą mi była pomyślność Hiszpanji. Szanowałem prawa, nieubiegałem się z dumy o władzę i sumienie moje było zawsze spokojne. Głos tego sumienia i rada moich przyjaciół przekonywają mnie teraz po tylu zabiegach, pokuszeniach i cierpieniach, które poniosłem bez skutku dla szczęścia Hiszpanji, iż Boska Opatrzność nieużycza mi nadal sił do podołania powierzonemu mi zadaniu i że nadeszła chwila zdania tego posłannictwa na tego, którego wyroki nieba tak do tego powołują, jak mnie powołały były. Zrzekając się w dniu dzisiejszym z mojéj strony praw do korony, przeszłych na mnie przez śmierć mojego brata Ferdynanda VII., zlewając też prawa na mojego najstarszego syna Karola Ludwika, Xiążęcia Asturyjskiego, i zawiadomiając o tém zrzeczeniu się naród hiszpański i Europę na téj jedynéj drodze, jaka mi tym końcem obecnie otwartą pozostaje, dopełniam obowiązku sumienia i usuwam się, aby ostatek dni moich przepędzić w oddaleniu od wszelkiego politycznego zatrudnienia w zaciszu domowém i w spokoju czystego sumienia, błagając Boga o szczęście i sławę mojéj drogiéj ojczyzny. Bourges, dnia 18. Maja 1845. Podp. Carlos.

III. Odpowiedź Jego Królewiczoskiéj Mości Xiążęcia Asturyjskiego. »Z najgłębszém uszanowaniem przeczytałem list, którym mnie Wasza Królewska Mość zaszczycić raczyłeś, i akt, który doń był dołączony. Jako posłuszny i powolny syn mam sobie za obowiązek, poddać się monarszéj Waszéj Królewskiéj Mci woli. Mam tedy zaszczyt, złożyć u stóp Twoich akt mojego przyjęcia. Za Twoim dobrym, który mi dajesz, przykładem, przyjmuję od dnia dzisiejszego i na tak długo, jak to mi stósowném zdawać się będzie, miano Hrabiego de Montemonil. Oby dały nieba, iżby moje najgorętsze życzenia wysluchanémi zostały i żeby na W. K. Mość spływało wszelkie szczęście, o które dla Ciebie blaga i nieustannie błagać będzie Twój najuniżeńszy syn Karol Ludwik.

Bourges, dnia 18. Maja 1845.«

IV. Przyjecie z strony Xiążęcia Asturyjskiego. »Z dziecinną uległością powziąłem wiadomość o doszłém mnie dziś postanowieniu Króla, mojego dostojnego ojca, a przyjmując prawa i obowiązki, które wola Jego na mnie przenosi, biorę na siebie zadanie, którego przy pomocy Boskiéj z temi samemi zamiarami i z tém samém poświęceniem dla całości monarchji i szczęścia Hiszpanji dopełnię. Bourges, dnia 18. Maja 1845. pod. Karól Ludwik.«

Oprócz tych dokumentów zawiera dziennik la Mode datowany dnia 22. Maja z Bourges manifest Xiążęcia Asturyjskiego, Karola Ludwika, do Hiszpanów. Oświadcza w nim Xiążę, iż nie jest jego zamiarem, rzucać wpośród Hiszpanów pochodnię niezgody, że dosyć krwi i łez przelano, że niepała ku nikomu nienawiścią, i że, gdy mu kiedykolwiek rozewrze Opatrzność Boska bramy jego ojczyzny, nie będzie widział żadnych stronników, lecz tylko Hiszpanów, że nie myśli o zniszczeniu znowu tego, co jest niepodobieństwem, — o zniszczeniu kształtu politycznego, jaki dla Hiszpanów rewolucja z łona swego wydała; iż niemoże tego zapomnieć, co osobistemu swemu dostojeństwu winien, ani poświęcić interesów swojéj familji, lecz że daje teraz zapewnienie, iż niebędzie od niego zależeć ustanie na zawsze godnego pożałowania rozdwojenia w Hiszpanji; iż niema żadnéj zgodnéj z jego honorem i sumie-

niem ofiary, do któréjby nie był gotów, aby niesnaskom do mowym koniec położyć i pojednanie na nowo Królewskiéj rodziny przyśpieszyć. — Kopię autentyczną dokumentow tych podobno wczoraj Królowi Ludwikowi Filipowi przełożono.

Turcya.

Z Cattaro, dnia 12. Maja.

Donoszą nam listy z Scutari, że górale w baszaliku Jacowy znów porwali się do broni i zbuntowali się przeciw władzom, dla tego też stósownie do rozkazu Seriaskera Reszida baszy ma z baszaliku skutaryjskiego 3000 ludzi wyruszyć. Reszid basza sam wrócił z nad granicy greckiéj do Monastéru w Bitolii. Wiemy jednakże z pewnością że załoga baszaliku Larissy, graniczącego z Grecyą ma być wzmocnioną, przeznaczono do tego najpierw półk piechoty generała Avdi baszy. — Do Zaniny przybył wprawdzie w miesiącu Marcu sułtański ferman, który zaprowadzenie lepszéj organizacyi finansowéj nakazywał, ale ponieważ niepodobał się urzędnikom, przeto niewprowadzono go w praktykę. W Carogrodzie patrzą na to przez szpary, a w Janinie teraz tak jak dawniéj idzie wszystko tym samym trybem z wielkim uciskiem mieszkańców wszystkich, osobliwie zaś Rajahsów. —

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania, dnia 6. Maja. — Aż do dnia dzisiejszego w południe na czterech wagach miejskich odważono 4390 centnarów; wszakże chociaż dowozy ciągle trwają, przewidujemy jednak z pewnością, że w skutek sprzedaży już po wsiach i w dobrach uskutecznionych ilość wełny na targ tegoroczni przywiezionéj nie wyrówna przeszłorocznéj. Zdaje się, że ceny daleko wyżéj staną u nas jak w Wrocławiu; porobiono już znaczne interesa a za wełnę po 51—68 talar. roku zeszłego sprzedawaną, płacono po 64—80 tal. za centn.

Z Poznania, dnia 6. Czerwca 1845.

Powszechnie recenzenci teatralni znajdują tylko powód do ciągłych pochwał tychże, a o rzeczach nagany godnych albo wcale milczą, albo też jeżeli cóśkolwiek w téj mierze wyrzekną, to z takiémi ogródkami i tak delikatnie toż uczynią, jakby powiedzenie prawdy w świecie sztuk pięknych było grzechem wołającym o pomstę do nieba. Przyczynę takiego postępowania każdy łatwo odgadnie. — Jednakowoż, lubo dość rzadko, wynurzy się ztłumuczczych pochwalców, pióre zdolne do skreślenia kilku słów prawdy.

Wyznać tu przedewszystkiem trzeba, iż towarzystwo Artystów dramatycznych z Krakowa wszelkich starań dokłada, aby na wzniosłe miano Artystów zasłużyć, czego świeży dowód mamy w przedstawionéj wczoraj komedyi »Śluby panieńskie«. Wszystkie role były wybornie obsadzone, gra szła bez przerwy, niebyło tam ani téj przesady, ani téj ślamazarności, ani tego nieładu piętnujących tak często prowincyonalne sceny, krótko mówiąc przedstawienie téj komedji, zadowolniło całą, aczkolwiek nielicznie zebraną publiczność. — Ale nierównie więcéj oburzyła ją następująca po »Ślubach panieńskich« komedyo-opera »Wesele krakowskie«. Sztuczka ta odznacza się prócz wielu bardzo nie-estetycznych sytuacji i wyrażeń obrażających ucho ludzi XIX. wieku, wprowadzeniem pijanéj kobiety na scenę. Obrazy takowe wzięte z brudnych karczem albo zaułków często brudniejszych jeszcze miast, mogłyby miewać miejsce gdyby teatr był wyłączną własnością ludzi widzących w tychże obrazach wierną kopję siebie samych, znajdujących prawdziwe uciechy i roskosze w zwierzęcości tylko i niepochamowanych chuciach swoich, ale zważając że na widowiska uczęszczają osoby rozmaitego stanu, płci i powołania, zważając przytém że sztuka poezję a zatem i dramat, również jak malarstwo i muzykę wzięła pod opiekuńcze skrzydło swoje, tympodobne utwory jako prawom sztuki wbrew sprzeczne, za wybryki szkoły romantycznéj poczytać i niepamięci słusznie powierzyć należy.

Widok człowieka, zwłaszcza kobiety w całym majestacie pijaństwa, jest tak przykrym i oburzającym, że trudno sobie wystawić, jakim sposobem autor Wesela krakowskiego wpadł na myśl wprowadzenia takiéj figury w tę komedją i dla czego towarzystwo tę komedję właśnie do przedstawienia wybrało, mając tyle innych płodów znakomitych autorów do wyboru, a potem napotykamy w życiu na tak liczne a różnorodne charaktery, że mojém zdaniem niepotrzeba nam się wcale oglądać za pijakami, rozsypanemi po całym świecie, dla okazania talentu i szukania trudności w naśladowaniu spraw ludzkich na widowni.

Scena narodowa winna wpływać na kształcenie umysłu narodowego, nie zaś przedstawianiem ohydnych czynów przyczyniać się do demoralizowania go. Niezastanowienie się nad rzeczą winno często usprawiedliwić występek nawet, tak naprzykład każe mi sądzić wyrze-

czone wczoraj zdanie przez matkę Zosi »czyli chłop przy teraźniejszym zakazie używania wódki, ma sobie miodu kupić, i za co?« inaczéj bowiem tłumacząc, przypisałbym wyrażenie się takie, zbyt łatwo urąganiu się szlachetnym zamiarom ostatnich czasów, odwiedzenia ludu od zgubnego pijaństwa.

Zapyta mnie tu może niejeden czy zabójstwo n. p. przed światem bardziéj jest usprawiedliwioném, aniżeli pijaństwo. Ten niech przeczyta dziesiąty list Kremera, znajdzie tam następujące miejsce: a w końcu zważ, iż moralność a estetyczność inną piędzią mierzą.

Słusznie mówi Szyller, iż czyny człowieka nie zawsze są w tym stopniu niemoralne, w jakim są nieestetyczne. Cóż bardziéj nieestetycznem, jak kradzież, kłamstwo, oszustwo, a przecież to wszystko w oczach niemoralności mniejszém jest przewinieniem jak morderstwo. I zabójstwo i zbrodnia pod pewnemi warunkami mogą być i bywają bardzo często wprowadzane w sztuki piękne ale nikczemność, podłość jest wręcz wszelkiéj sztuce przeciwną.« —

Chodzi tu jeszcze o lekarstwo. Sądzę, że publiczność byłaby dostatecznie za takie sceny wynagrodzoną podobnémi tańcami, z jakich jeden wczorajsze zakończył widowisko. Przy operach francuskich i niemieckich widzimy balety w całéj świetności swojéj, nam baletów nie trzeba, rzeski mazur i krakowiak zastąpią ich jak najgodniéj. — S.

»Zemsta,« komedya Alexandra Fredry, pod względem sztuki do najlepszych należy. Szyk naturalny musiał utwórca niekiedy na przekładany zamienić dla rymu, jak się to często rymotwórcom przytrafia: przecież w ogóle wiersz gładko płynie. Komedye pisane wierszem rymowym mają zawsze coś nienaturalnego: wszakżeż komedye naśladować mają jak najwierniéj pożycie, biorąc z niego wypadki najbardziéj zajmujące, a czyż kto kiedykolwiek w pożyciu wierszami ciągle mówi? Niechby był wiersz miarowy, spadki i średniówki dobrze zachowane: toć kto dobrze językiem jakim mówi, i dźwięcznie mówić będzie; ale rymy nie są potrzebne, aby mowa brzmienną i dźwięczną była. O tragedyach i operach co innego powiedziećby można. Pomysł zawziętości rodzinnych ukończonych przez zamęście syna i córki nie jest nowy, jakož go bardzo często natrafiamy w utworach dramatycznych: przecież połączone z nim przeciwstawienie burzliwego czesnika Raptusiewicza i powolnego Regenta Milczka dobrze jest wymyślone. Przewlekłe na pozór ubocza naukę i zabawę mieszczą: branie dwóch murarzy na świadków zawiera wiele nauki dla tych co się prawować lubią a świadkami oddychają, ustęp o pierwszéj głosce listu pisanego niby przez Klarę do Wacława miły był dla tych, co w komedyi chcą się naśmiać. — Gra naszych artystów tylko na pochwały zasługiwała. Pan Holtzmann i ubiór dobrze wybrał i rolę czesnika Raptusiewicza z charakterem przeprowadził: głos tylko nie zawsze wszystkim donośny. P. Królikowski we wszystkich niemal rolach świetny aktor, Milczka wzorowo odegrał. Pan Ładnowski (ów »Berek zapsipiecenthowany«) i w roli Papkina wiele ubawił publiczność. Oklaski nie bardzo były głośne: bo publiczność pierwszego rzędu, przy dobrych cenach na wełnę dość licznie zgromadzona, jak już wiele dawnych odrzuciła zwyczajów (jak n. p. i ów wyraz i znak przywiązania »Boże ci daj zdrowie« »Bóg zapłać«), tak też i wywołanie swego zadowolenia uważa często pod swą godnością; publiczność zaś wyższych rzędów nielicznie się zebrała, kiedy w piątek niejednemu trudno się oderwać od pracy, chociażby myślą i sercem pałał do przypatrzenia się ojczystéj przedstawie. Przecież poczciwe czucie zwykle się z najwyższego piętra najbardziéj i najskorzéj objawia: to i wczora na wyrazy drugiego aktu »miejmy nadzieję, nieustawajmy; prostą drogą dojdziem do celu« jedynie z wyższych piętr oklaski zabrzmiały. Nieustawajmy w popieraniu tego co jest narodowém, nieustawajmy w popieraniu teatru polskiego: wszakżeż kto swój naród prawdziwie kocha, nie będzie potępiał tego co jest ojczyste albo co jest bratnie, nie będzie tak śpiewał jak ów hrabia Fiufiu »wszystko lepsze za granicą;« policzy owszem teatr narodowy do najważniejszych zakładów, kiedy tam jeszcze język i zwyczaje ojczyste w świetności zachowane widzi. M. B.

Niemiec, Francuz i Anglik u malarza Hollenderskiego. — Pewien Niderlandzki malarz krajobrazów taką niedawno skreślił charakterystykę Niemców, Francuzów i Anglików: »Dnia jednego kiedy właśnie siedzę z pęzlem w ręku przychodzi pewien jegomość z okularami na nosie, kłania się nisko raz, drugi, trzeci i przemawia do mnie: dzień dobry panu! Ja mu się nawzajem tyleż razy niziutko kłaniam. Ogląda potém wszystkie moje obrazy bardzo powoli, bardzo uważnie, i wypuszcza przez wargi słowa: to piękne, to przewyborne; nareszcie odzywa się: Czy po-

zwolisz pan, przyprowadzić tu z sobą mojego przyjaciela, Barona A.?« — »I owszém,« proszę. Zrobiwszy znowu trzy jeszcze niższe, jak na wstępie, ukłony, odchodzi. Nazajutrz przybywa z przyjacielem swoim Baronem A. Po trzykrotnych ukłonach i obejrzeniu wszystkich obrazów, mówi do mnie Baron A.: Czy wolno mi, przyprowadzić z sobą Hrabię B.?«. Kłaniają się znowu trzy razy, odchodzą i — na tem koniec. To byli Niemcy. — Innego razu wbiega posuwisto jakiś mały jegomość i rzecze: »bon jour, Monsieur! Charme de faire votre connaissence.« Bierze lorynetkę, przygląda się pierwszemu obrazowi i mówi: »bardzo piękny! wyborny obraz,« — sunie do drugiego: »podziwienia godzien; przewyższyłeś pan naturę.« W trzech minutach skończył przegląd i wszystko pod niebiosy wynosił. Potém pokręciwszy laseczkę w ręku, stawa przedemną, pali grzeczności na pochwałę mojego talentu do malowania krajobrazów i rzecze: Miło mi będzie, polecić pana wszystkim moim przyjaciołom. A revoir, Monsieur. Ale go moje oczy więcéj niewidziały. To był Francuz. — Kiedyś tam znowu puka ktoś silnie laską w moje drzwi, — »proszę do pokoju,« odpowiadam, — wchodzi jakiś basałyk niezmiernie cabaniato, kiwnie trochę głową i niezdejmując kapelusza, pyta się: Czy wolno widzieć obrazy Pana?« Ja mu palę ukłony i odpowiadam: »bądź pan łaskaw.« On ani słowa więcéj; przyziera się długo jednemu obrazowi. Potém idzie daléj i wpatruje się bardzo długo w obraz, ale znowu ani słowa. Patrzy na trzeci i pyta się: »co zań?« — »Czterdzieści luidorów« odpowiadam. On nic na to, przysuwa się do czwartego i śledzi po nim bardzo długo oczami i pyta się nareszcie: »a za teǹ?« — »Sześćdziesiąt luidorów.« On nic na to, ale znowu się bardzo długo w obraz wpatruje. Potém rzecze: »Pióra, inkaustu i papieru!« — Oto jest jedno, drugie i trzecie; siada i pyta się: »Jak się pan nazywasz?« — Podaję mu moją kartę a on pisze assygnację na 60 luidorów do bankiera Hopego, daje mi ją z swoją kartą i mówi: »ten obraz mój, oto mój adres; przyślij mi pan obraz, dzień dobry.« Potem kiwnął głową i niezdjąwszy znowu kapelusza poszedł. To był Anglik.

Któraś gazeta opowiada niesłychany przykład amerykańskiéj pieszczotliwéj grzeczności. Kommodor Elliot kazał w instytucie narodowym w Washingtonie złożyć sarkofag, który przywiózł z Malty, a w którym wedle domysłu badaczów starożytności miały niegdyś spoczywać poziome szczątki Alexandra Sewera. Oddając Kommodor ten sarkofag do instytutu oświadczył: »iż jest jego wolą, ażeby ten sarkofag mieścił kiedyś w sobie zwłoki Generała Jakson, jeżeli tenże na to zezwoli.« — Gazeta amerykańska, donosząca o tem, przydaje suchuteńko: »Niewiadomo jeszcze, jaką były Prezydent Stanów Amerykańskich dał odpowiedź z powodu téj czułéj ofiary.«

Uwiadomienie teatralne.

Dziś w Poniedziałek dnia 9. Czerwca 1845. Towarzystwo Artystów dramatycznych z Krakowa przedstawi: Odwet czyli Barbara Zapolska. Komedya w 3. aktach p. L. A. Dmuszewskiego — Zakończy widowisko wielkie tableau, przedstawiające: Zwycięstwo Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem. Oświecone sztucznemi ogniami.

Uwiadomienie literackie.

Kilku spółpracowników Tygodnika literackiego wydawać będzie pod redakcyją niżéj podpisanego, nowe czasopismo p. t. Prace Literackie w kilkunasto-arkuszowych poszytach kwartalnych. — Pierwszy poszyt wyjdzie pierwszego Października r. b.

Wrocław, dnia 22. Maja 1845.

August Mosbach.

Z zaszłych bardzo ważnych przyczyn zapowiedziany na dzień 9. Czerwca r. b. koncert w ogrodzie kasynowym na Grobli pod Nr. 16. odkłada się na dzień następny o godzinie 5téj z południa, na który Szanownych członków uprzejmie zaprasza

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu.

Walne zebranie Towarzystwa agronomicznego Gnieźnieńskiego odbędzie się w Poznaniu w sali kasyna polskiego w poniedziałek dnia 9. Czerwca o 10téj z rana, na które Szanownych członków zaprasza się.

Kommissya opiekuńcza teatru narodowego wzywa wszystkich, którzy składali walne zgromadzenie w dniu 5. Lipca 1843. i tych, co późniéj jakimkolwiek datkiem przyłożyli się do funduszu teraz istnącego, aby w dniu 25. Czerwca r. b. o godzinie 4. z południa wzięli udział do obrad w lokalu zimowym kasyna polskiego, na których dalsze postanowienie względem tegoż funduszu ma być uchwalone.

Un maître de langue française qui vient de s'établir dans cette ville, désire y trouver des élèves. Les personnes qui voudront bien l'honorer de leur confiance sont priées de s'adresser pour de plus amples renseignements à son domicile, Wilhelm. ulica Nr. 2. au second.

(*Dodatek.*)

DODATEK
do
Gazety W. Xięstwa Poznańskiego.

№ 131. W Poniedziałek dnia 9. Czerwca. 1845.

Dalszy ciąg złożonych składek na włościan Królestwa Polskiego, którzy przez wylewy rzek w roku 1844. utracili zbiory.

Podług listy ogłoszonéj w Gazecie Poznańskiéj r. b. Nr. 23. składka na powyższy przedmiot wynosiła dnia 28. Stycznia r. b. Tal. 289. następnie złożyli:

	Tal.	sgr.
1) Kłokocki z Krześlic	2	—
2) Urbanowski z Kowalskiego	2	—
3) Kowalski z Uzarzewa	1	—
4) X. Proboszcz Akolinski z Uzarzewa	—	15
5) Januszewski z Złotnik	1	—
6) Sępołowski z Siekierek małych	1	—
7) Lautsch z Siekierek wielkich	2	—
8) Hipolit Radoński z Siekierek w.	8	—
9) Poninski Edward z Tulec	20	—
10) X. Proboszcz Śniegocki z Tulec	1	—
11) Wiśniewski z Kostrzyna	—	15
12) Kirschenstein dito	2	—
13) Saminski z Kostrzyna	2	—
14) Pani Bartoszkiewicz z Pobiedzisk	—	5
15) Szylski z Pobiedzisk	—	15
16) Szubert dito	—	2½
17) X. Proboszcz Choydzinski	—	15
18) X. Prob Chodkiewicz z Swarzędza	—	15
19) Bieńkowski z Wydzierzewic	3	—
20) Akolinski z Paczkowa	1	—
21) Topolski z Trzek	1	—
22) Niesiołowski z Gruszczyna	1	—
23) Radoński Anastazy	15	—
24) X. Prob. Przybyszewski z Sławna	2	—
25) Przyłuski Franciszek z Stachowca	10	—
26) Skorzewski Maxymil. z Trzebowa	4	5
27) Chłapowski Michał z Sośnicy	8	—
28) Smitkowski Leon	3	—
29) Rychłowski Hieronim	4	—
30) Stablewski Antoni	5	—
31) Roszkiewicz	5	—
32) Chełkowski Józef	8	—
33) Mycielski Teodor	10	—
34) Smitkowski Celestyn	4	—
35) Schmolke	2	—
36) Bauer Landrat	3	—
37) Pani Morawska z Konarzewa	10	—
38) Poullin M.	10	—
39) Wierzbiński	3	—
40) X. Dziekan Wolniewicz	2	—
41) Graeve z Borku	10	—
42) Grabowski Marszałek	10	—
43) Kurnatowski Jan z Dusiny	25	—
44) Faustyn Hanke z Nowca	20	—
45) Polacy z Bruxelli	42	—
46) Radoński Piotr z Koch	10	—
47) Julian Taczanowski z Kuczkow	5	—
48) Nieznajoma	2	—
49) M. Gorzeński z Witaszyc	6	—
50) X. Barwicki z Witaszyc	3	—
51) Niewiadomy	2	—
52) Pokorny Dr. Med. z Pleszewa	1	—
53) Morawski z Kotowiecka	5	—
54) Kurcewski z Kowalewa	5	—
55) Skorzewski z Broniszewic	4	—
56) Radolinski	4	—
57) Bredkraycz z Fabianowa	2	—
58) Nazar. Kuski	2	—
59) Szczaniecki z Boguszyna	5	—
60) Niemojowski Kasper w Grudzielcu	5	—
61) Zakrzewski	3	10
62) Czapski	1	—
63) Kurnatowski	3	—
64) Rembowski z Miniszewa	3	—
65) Kiedrzyński z Orpiszewka	2	—
66) Bogdański	2	6⅔
67) Zielinska z Miniszewa	1	3⅓
68) W czasie karnawału za bilety wnijścia na bal w Bazarze w Poznaniu dany na ten cel	81	—
69) Kollekta na tymże balu	86	22
70) 28. Marca W. X. Prob. Wrzesiński składki z parafii Wyganowa	13	—
71) 16. Kwietn. W. X. Prob. Siwicki składki z parafii Szulmierzyc	25	—
72) 7. Maja W. Smitkowski z Cielmic składki dodatkowe z pow. Krotoszyńskiego	7	4
73) W. X. Pr. Liniecki z Borzęciczek	1	—
74) Od parafian jego	—	4
75) W. X. Pr. Winowicz z Starogrodu	2	—
76) X. Kocinski Prob. z Dobrzycy	4	—
77) NN.	16	20
Ogółem	860	24½

Erfurtskie towarzystwo zabezpieczeń przeciw klęskom gradobicia.

Po zatwierdzeniu statutów Erfurtskiego towarzystwa assekuracji przeciw klęskom gradobicia Najwyższym rozkazem gabinetowym z dn. 14. Lutego r. b., podajem do wiadomości publicznéj, żeśmy na obwod Regencji Poznańskiéj, założyli **w Poznaniu Generalną Agencję** i powierzyli takową **Panu Fr. Bielefeld**, który jest upoważniony przyjmować w imieniu naszém umowy assekuracyjne (police zwane).

Erfurt, dnia 30. Maja 1845.

Dyrektorium Erfurtskiego towarzystwa zabezpieczeń przeciw klęskom gradobicia.

Z odwołaniem się do powyższego ogłoszenia podaję niniejszém do wiadomości, iż Panowie:

kupiec M. Berliner w Ostrowie,
Kassyer miejski Buchwald w Międzychodzie,
kupiec Aug. Cleemann w Wschowie,
Rewizor ziemiomierczy Knaack w Gnieźnie,
kupiec F. L. Kramm w Wieleniu,
aptekarz O. J. Legal w Kościanie,
B. Piton w Wągrówcu,
kupiec S. Schiff w Wolsztynie,
radny Fr. Ziethen w Skwierzynie,

objęli specjalne agencje, udzielać będą wszelkiéj żądanéj wiadomości i przedają
statuta po 2 sgr.,
formularze do wniosków po ½ sgr.

Nie wciągając w swój zakres działalności częściéj dowodnie nawiedzanych gradobiciem dystryktów, usiłuje instytut na jak najrozleglejszym obszarze znaleść zrównoważenie klęsk najumiarkowańszemi pozycjami nagrodczemi.

Tym sposobem spodziewać się słusznie mogą interesenci zwrócenia im po ukończeniu roku znacznéj części swych składek jako dywidendy. Poznań, dnia 2. Czerwca 1845.

Fr. Bielefeld,
Generalny Agent Erfurtskiego towarzystwa zabezpieczeń przeciw klęskom gradobicia.

Monsieur Ducas de Paris vient d'etablir un depôt pour bien peu de temps de châles carré et de châles longes, d'une bonté et beauté extraordinaire chez M. Vetter & Comp., rue Wilhelmstrasse Nr. 25.

La collection se compose de châles terneaux renaissance indoux, cardoville, borde de soie etc. á la dernière mode!

Pan Ducas z Paryża oddał na krótki czas w komis skład chustek, szali różnobarwnych, (tak nazwanych Chales carré et Long-chales) osobliwéj dobroci i piękności Magazynowi mód M. Vetter i Spółki przy ulicy Wilhelma Nr. 25.

Skład ten obejmuje w sobie szale tak zwane terneaux, renaissance, indoux, cardoville, borde de soie, najnowszego gustu i najmodniejsze, a cena ich nadzwyczaj niska.

Dnia 30. Czerwca r. b. i następnych dni, sprzedawać będę, stósownie do dawniejszego mego obwieszczenia, drogą publicznéj prywatnéj licytacyi, za zaraz gotową zapłatę, 1800 sztuk owiec dobrze poprawnych, 46 sztuk wołów roboczych, 30 krów, 50 sztuk młodociannego bydła, 22 koni fornalskich, 10 źrebców i wszelkie porządki gospodarcze, ***w Dembnicy*** pod Gnieznem.

W pierwszym dniu owce, w następnych inwentarze rogate, a naostatek konie wystawione będą. Cunow.

PUBLIKACYA.

Trzy wsie sprawami Allodialnemi, w obszerze 1000 M., 1500 M. y 2000 M. z osobnemi Woluminami Hipotek, są szukane do nabycia bez wdania się trzeciey osoby; -- Sprzedający raczą łaskawie swe Anszlagi z Opisem sprzedać się mającey własnosci, pod Adressem *Post Restante* Sroda *fr.* nadsełać.

W Poniedziałek dnia 9. **V. koncert abonamentowy w Szelągu.**

NASIENIE KONICZYNY
najlepsze czerwone i białe, francuzką lucernę, esparcetę, biedrzeniec (pimpinellę), i t. d.

NASIONA TRAW,
pomieszane na wilgotnym i suchym gruncie, psią trawę kupkową, brzankę łąkową, trawę miodową, prawdziwą angielską trawicę trwałą, francuską i niemiecką trawicę (*rajgras*), kostrzewę białą i t. d.

jako też wszelkie inne gatunki warzywnych i kwiatowych nasion poleca, według wykazu nasion na rok 1845, który bezpłatnie rozdaje
Handel nasion
Braci Auerbachów,
przy Wrocławskiéj ulicy pod Nr. 12.

Z gatunku **fortepianów** w formie **skrzydła,** które od niedawnego czasu tak wielką wziętość pozyskały, a które szczególniéj pięknym odznaczają się tonem, sprowadziłem niejaką liczbę. Mogą być i na poczetowe upłaty przedawane.

Bock, organista,
ulica Franciszkańska Nr. 2.

Fabryka
wyrobów z nikla i now. srebra
J. Hennigera i Spółki
w Berlinie, Warszawie i Petersburgu,
w Poznaniu u ***A. Klug,***
ulica Wrocławska Nr. 6.

poleca swój skład z najlepszego nowotnego srebra robionych przedmiotów, jako to: sprzęty kościelne, obicia na pojazdy i szory, kantarki, strzemionka i wszelkie gatunki ostróg. Także sprzęty stołowe, noże i widelce, lichtarze, podstawki do szczypcy, do butelek, flaszek i szklanek, jako też łyżki stołowe, jarzynne, wazowe i herbacianne w pięknym doborze.

Przedmioty, opatrzone stęplem naszym J. Henniger i orłem, przyjmujemy, i przyjmują nasze składy w $\frac{2}{3}$ częściach ceny przedażnéj wedle wartości srebra nowotnego; spotrzebowane lub z mody wyszłe i do stopienia zdatne funt po 1 Tal. 10 sgr.

Świeży **prawdziwy Angielski** porter odebrał
Handel wina
Karola Scholtz.

Latowe ubiory każdego rodzaju, według najnowszéj **mody** robione, poleca
Joachim Mamroth
w rynku Nr. 56.

Prawdziwe hawańskie, bremeńskie i hamburskie cygary, jako też Regalia w rozmaitych gatunkach polecają
Juliusz Richter,
Wilhelmowska ulica Nr. 23.

Rzecz godna uwagi.

Wybornym gatunkiem białego Krakowskiego miodu pitego, powiększyłem skład mój miodów i nieomieszkuję donieść o tém Szan. Publiczności, nadmieniając, że miód ten odznacza się **korzystnie** od innych swoją **dobrocią,** i że takowy przedaję po ***nadzwyczajnie umiarkowanych cenach,*** tak, że nawet ubodzy mogą tanim tym a przyjemnym napojem siły pokrzepiać. Jestem przekonany, że miód ten, jakiego tu ani pod względem dobroci, ani też pod względem taniości dotąd nie było, zaspokoi oczekiwania każdego miłośnika tego napoju.

Hartwig Kantorowicz,
przy Wronieckiéj ulicy Nr. 4. w Poznaniu.



Przy ulicy Półwsi No. 30. stoi do przedania dobrze ujeżdżony koń wierzchowy. Bliższa wiadomość w domu wspomnionym.

Podpisany handel postawiony jest bezpośredniém towarów sprowadzaniem w stanie przedawać przednie francuzkie **złote bordiury** z rabatem 10 do 15 pCt. niżéj wykazu cen czyli Preiskurantu. Zaopatrzony jest w obfity zapas przednich wytłaczanych i francuzkich **papierów,** przednich **robót tekturowych, damerskiego** i francuzkiego **laku** (*Lederlack*), **skórkowych pokrowców** i t. d., **towarów skórkowych,** w wszelkich gatunków **papierów do pisania, pocztowych i rysunkowych, *książek kontowych, i regestrów ekonomicznych*** w języku polskim i niemieckim, przednich **arkuszy listowych, papeteryj i kart** litochromowanych, ***piór stalowych*** z najnowszemi elastycznemi oprawami patentowemi, **węglikowych sztyftów patentowych i tablic kryształowych, śtućców do narzędzi rysunkowych** wszelkiéj wielkości i jakości, przednich farb (zwanych ***Rogall****sche* i ***Saftfarben***), **czarek tuszowych i olejnych,** porcelanowych i olejowanych **paletów,** olejnych i **szklistych papierów, szklistych plat** i t. d. zapewniając o najsłuszniejszych cenach fabrycznych.

Handel materjałów papierowych, pismiennych i rysunkowych
W. Karamellego
na ulicy Fryderykowskiéj Nr. 14.

Skład lulek J. H. Richtera z Szczecina, obecnie na ulicy Wrocławskiéj pod Nr. 35. w Poznaniu zaopatrzonym został na nadchodzący jarmark wełniany i wersurę świętojańską, tak w długie i krótkie lulki do tytuniu tureckiego i knastru, jakoteż do cygarów i poleca się wszystkim miłośnikom palenia tytuniu.

Z przyczyny śmierci mego męża, jako też że chcę poprzestać prowadzić nadal moje rzemiosło, postanowiłam wyprzedać znaczny zapas tafli posadzkowych pięknéj i trwałéj roboty bardzo tanio.

Wdowa Joanna Schlabitz w Poznaniu,
na ulicy przy klasztorze Szaretek.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 5. Czerwca 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi dlugu skarbowego . .	3½	100⅛	99⅝
Obligi premiów handlu morsk.	—	93¼	92¾
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	98	97½
Obligi miasta Berlina	3½	100	99½
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98¾	98¼
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	3½	97½	97
» » Pruss. Wschod.	3½	—	98½
» » Pomorskie . . .	3½	--	98⅜
» » March. Elek. i N.	3½	99¼	99
» » Szląskie	3½	—	78⅞
Frydrychsdory	—	13⅔	13⅙
Inne monety zlote po 5 tal. .	—	12¼	11¾
Disconto	—	3½	4½
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	201
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	181½	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	149½	148½
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	101¾
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	103½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	100	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	—	97¾
Obligi upierw. Reńskie	4	100	99½
Drogi od rządu garantowane.	3½	97½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	162
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	117½	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	—	109¼
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	127¼
» » Magdeb.-Halberst	4	—	107
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—